KURJER ZACHODNI »ISKRA«

ROK XXIV. SOSNOWIEC, SOBOTA 7 STYCZNIA 1933 ROKU. Nr. 7.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. | Prenumerata miesięczna 3.00 zł. Za odnoszenie do domu lub przesyłkę pocztową 0.50 zł. | Cena egzempl. 15 groszy.

Zmiany w min. Przem. i Handlu.

WARSZAWA, 6.1 Z dniem 1 stycznia r. b. ustąpił z rady państwowych zakładów przesłowo - zbożowych radca ministerstwa przemysłu i handlu p. Józef Woytyna. Na miejsce p. Woytyny kooptowany do rady nacz. wydziału handlu wewnętrznego w temże ministrestwie p. Tadeusz Sągajło. Na miejsce radcy handlowego w Londynie p. Sadowskiego przechodzi p. Geppert.

ZWROT MAJĄTKOW SKONFISKOWANYCH

UCZESTNIKOM POWSTAN NARODOWYCH.

Jedna z agencyj dziennikarskich przynosi następujące, pochodzące niewątpliwie z t. zw. sfer miarodajnych, informacje:

Specjalna komisja, wyłoniona w ministerstwie skarbu celem rozpatrzenia podań o zwrot majątków, skonfiskowanych uczestnikom powstań, otrzymała ogółem około 380 podań od spadkobierców poprzednich właścicieli skonfiskowanych majątków. Znaczna większość tych podań nie odpowiada wymogom ustawy sejmowej i nie jest należycie udokumentowana: Takich podań jest zgóra 200. Będą one rozpatrzone dopiero w terminie późniejszym.

Podań, odpowiadających wymogom przepisów ustawy sejmowej wpłynęło około 50. Termin nadsyłania podań upłynął w dniu 28-go czerwca 1932 roku, a w ciągu roku od tej daty, t. j. do dnia 28 czerwca 1933 roku, wszystkie podania winny być załatwione przez rząd. Badania uprawnień zainteresowanych majątków są bardzo żmudne i źródłowe. W toku badania tych spraw okazało się, że szereg majątków znalazł się w posiadaniu państwa polskiego nie z przejęcia wprost od władz okupacyjnych, względnie władz b. imperjum rosyjskiego, lecz od osób prywatnych, które majątki te od rządu rosyjskiego nabyły.

Ustawa sejmowa postanawia, że zwrotowi podlegają jedynie te majątki, które skarb państwa polskiego przejął wprost, a nie od osób trzecich. Ponadto okazuje się obecnie, że niektóre majątki skonfiskowane nie mogą uledz zwrotowi spadkobiercom poprzednich właścicieli, albowiem zostały już rozparcelowane, lub też znajdują się w parcelacji. W innych wypadkach zwrotowi majątków stoi na przeszkodzie okoliczność, że spadkobiercy nie pochodzą z prostej linji b. właściciela, lecz z linji bocznej, co w myśl ustawy sejmowej uniemożliwia zwrot majątku.

Wreszcie ustawa zawiera wyraźny przepis, że do odzyskania majątków skonfiskowanych wymagane jest od spadkobiercy obywatelstwo polskie, a niektórzy z ubiegających się o zwrot majątków, obywatelstwa polskiego nie posiadają. Należy zaznaczyć, że w instancjach sądowych brak obywatelstwa polskiego nie stanowił przeszkody do odzyskania majątku.

W najbliższych dniach nastąpi podpisanie przez ministrów rolnictwa, sprawiedliwości i skarbu zarządzeń o zwrocie 5 majątków, które zostały uznane jako bezspornie odpowiadające wszystkim wymogom ustawy sejmowej. Co do kilku innych majątków decyzja będzie odmowna. Niezależnie od tego rząd postanowił zwrócić 2 duże objekty spadkobiercom powstańców, a mianowicie obszar około 22 tysięcy ha lasów nad Świsloczą na terenie puszczy białowieskiej oraz majątek Beredówkę, co do których zapadły wyroki Sądu Najwyższego. Natomiast, jak słychać, niektóre majątki, co do których spór toczy się w instancji apelacyjnej, nie będą mogły być zwrócone, albowiem pretendenci do tych majątków nie mogą się wykazać pokrewieństwem w linji prostej z pierwotnymi właścicielami.

Podania, które nie są należycie udokumentowane, lub które już na pierwszy rzut oka nie odpowiadają wymogom ustawy, zostaną rozpatrzone dopiero po załatwieniu podań poważniejszych. Do dnia 28 czerwca rb. wszyscy petenci otrzymają odpowiedź na zgłoszone podanie.

W dyrekcji kopalni Flora

nie przewiduje się żadnych zmian.

WARSZAWA, 6.1. (Tel. wł.) Z miarodajnego źródła dowiadujemy się, że znany przemysłowiec p. Bernard Holenderski z Warszawy nabył istotnie niedawno większość akcyj Towarzystwa kopalń węgla „Flora".

W ten sposób znana w Polsce kopalnia w Dąbrowie, dotychczas stanowiąca własność kapitału francuskiego przechodzi w przeważającej części w ręce polskie.

W dyrekcji kopalni „Flora" nie przewiduje się żadnych zmian.

Zgon b. prezydenta

Stanów Zjedn. Coolidga.

NOWY JORK, 6.1. — We czwartek o godz. 19.45 (czas środk. europ.) zmarł na udar serca w wieku lat 61 były prezydent Stanów Zjednoczonych, Calvin Coolidge.

Zmarły polityk republikański urodził się w r. 1872, jako syn farmera. Odbył studja przyrodnicze i prawnicze. W r. 1921 Coolidge został wice-prezydentem Stanów Zjednoczonych przy ówcześnie wybranym prezydencie Hardingu. Gdy b. prezydent Harding zmarł w 19 miesięcy przed upływem swej kadencji, Coolidge, zgodnie z konstytucją stał się prezydentem Stanów Zjednoczonych w sierpniu 1923 r.

W listopadzie 1924 r. Coolidge wybrany został ponownie prezydentem wielką większością głosów.

W 1929 r. Coolidge wycofał się z czynnej polityki i objął stanowisko dyrektora wielkiego trustu ubezpieczeniowego.

W związku ze śmiercią b. prezydenta Coolidge'a z Massachussetts donoszą, że Coolidge, aczkolwiek nie zdrów od dłuższego czasu, czuł się ostatnio dość dobrze i dziś rano wyszedł jak zwykle z domu do swego biura.

Około 10 rano Coolidge powrócił do domu ze swoim sekretarzem, rozmawiał z nim jakiś czas, poczem wszedł do swego pokoju, a sekretarz miał na niego czekać. Tymczasem nadeszła pani Coolidge i weszła do pokoju swego męża, który, jak się okazało, już nie żył.

Narady wileńskie

P. PIERACKI WOJEWODA POMORSKIM.

WARSZAWA, 6.1. W kołach politycznych mówią, że podczas bytności marsz. Piłsudskiego w Wilnie odbyły się tam narady polityczne, w których brał także udział minister Beck oraz premjer Prystor. Narady dotyczyły polityki zagranicznej i wewnętrznej kraju. W konsekwencji tych narad mają nastąpić pewne przesunięcia personalne. W kołach politycznych utrzymują, że dotychczasowy kierownik Min. Spr. wewn. p. Pieracki ma objąć województwo pomorskie ze względu na jego specjalnie ważną rolę w chwili obecnej. Obecny wojewoda pomorski p. Kirtiklis miałby objąć stanowisko wojewody lwoskiego w miejsce p. Rożnieckiego.

Tragiczny zgon

PROF. JULJANA KŁOSA.

WILNO, 6.1. Wczoraj rano uległ nieszczęśliwemu śmiertelnemu wypadkowi prof. Juljan Kłos, spadając ze schodów pierwszego piętra w domu, w którym mieszkał przy ul. Gdańskiej Nr. 6. Ś. p. Juljan Kłos był profesorem architektury na wydziale sztuk pięknych uniwersytetu im. Stefana Batorego, b. dziekanem tego wydziału, powszechnie znanym kierownikiem robót przy restauracji bazyliki wileńskiej, głośnym znawcą zabytków sztuki m. Wilna, które opisał w popularnym przewodniku po Wilnie. Ś. p. prof. Juljan Kłos urodził się w Warszawie w r. 1881. Gimnazjum ukończył w Kaliszu. Wydział architektury skończył na politechnice w Wiedniu.

NIEZWYKŁY POPIS „IKC."

TYSIĄC ZŁOTYCH ZA SPROSTOWANIE.

W Gdyni rozpoczął się proces o szantażowanie firmy „Atlantic".

W pierwszym dniu procesu świadek dyr. Witold Mosiewicz, badany pod przysięgą, zeznał, że w marcu ubiegłego roku firma „Atlantic" zapłaciła sanacyjnemu „Ilustrowanemu Kurjerowi Codziennemu" w Krakowie sumę 1.000 złotych na umieszczenie artykułu redakcyjnego, wyjaśniającego, iż zarzucane tej firmie przestępstwa natury karno - skarbowej nie są zgodne z prawdą.

Oświadczenie to wywołało na sali sądowej zrozumiałe wrażenie.

Piątkowy „Robotnik" zamieścił powyższą wiadomość na pierwszem miejscu pod tytułem: „Sanacyjny przekupny Kurjerek".

UZNANIE SOWIETÓW

PRZEZ STANY ZJEDN. AM. POŁN.

WIEDEŃ, 6.1. — „Transatlantic radio" donosi z Waszyngtonu: W miarodajnych kołach demokratycznych wyraża się opinję, że w ciągu pierwszych miesięcy po objęciu urzędowania przez nowego prezydenta Roosevelta rozpoczną się rokowania w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Ziednoczone A. P.

Umorzenie pół miljona

SPRAW KARNYCH.

Według przeprowadzonych obliczeń w warszawskim sądzie okręgowym ustawa o amnestji pozwoliła na umorzenie w jednym tylko okręgu warszawskim około 34.000 spraw. Obliczenia te dotyczą okresu czasu od chwili wprowadzenia ustawy do końca ubiegłego roku. Według prowizorycznych obliczeń ministerstwa sprawiedliwości umorzono na podstawie ustawy o amnestji w obrębie poszczególnych sądów okręgowych przeciętnie po 10.000 spraw karnych. Ponieważ na terenie całego kraju znajduje się pięćdziesiąt dwa sądy okręgowe, można przypuścić, że ustawa o amnestji pozwoliła na umorzenie w całym kraju około pół miljona spraw karnych. Stanowi to bardzo poważne odciążenie w pracy sądów.

Olbrzymia eksplozja

380.000 LITRÓW BENZYNY.

LONDYN, 6-I. W zakładach „Shell-Mex-Company" w Ellesmere Port w pobliżu Leverpool eksplodował w środę jeden z 36 olbrzymich basenów, zawierający 3800 hl. (380.000 litrów) benzyny. Pokrywa basenu wyrzucona została siłą eksplozji na olbrzymią wysokość, poczem z olbrzymim hukiem grzmotnęła o ziemię.

Wybuchające po eksplozji z basenu płomienie sięgały 50 metrów wysokości, a unoszące się chmury dymu zakryły całą okolicę. Na miejsce pożaru przybyły liczne oddziały straży ogniowej, które przez kilka godzin pracowały gorączkowo nad umiejscowieniem ognia, który zagrażał innym zbiornikom.

NA SZCZYCIE JUNGFRAU

ZAPŁONIE 15 MILJARDÓW ŚWIEC.

Problem, czy na Marsie znajdują się istoty żyjące i czy można z niemi komunikować się z naszej planety, nie przestaje pasjonować ludzkości. Od szeregu lat astronomowie studjują słynne zygzaki na Marsie i skłonni są uważać je za kanały wodne, zbudowane ręką istot żywych. Oddawna również zastanawiano się nad możliwością nawiązania kontaktu z Marsjanami. W pierwszym rzędzie pomyślano o sygnałach świetlnych, lecz dotychczasowe próby nie dały rezultatu. Robione były zresztą na zbyt małą skalę.

W chwili obecnej istnieje wAnglji grupa ludzi, która postanowiła uczynić nowy wysilek w tym kierunku. Rzecz pomyślana jest całkiem serjo. Jakkolwiek ludzie ci wolą narazie zachować incognito, nie wahają się finansować tego przedsięwzięcia. Firma Chances Comp. w Birmingham, wyspecjalizowana w konstrukcji aparatów optycznych, buduje obecnie na ich zamówienie olbrzymią latarnię, która stanąć ma na szczycie Jungfrau w Szwajcarji i stąd wysyłać sygnały świetlne potężnej mocy na Mars.

Latarnia, o której mowa, przewyższy wszystko, co dotychczas było zrobione na tem polu. Będzie to kombinacja trzech soczewek, typu używanego w najpotężniejszych latarniach morskich, lecz rozmiarów znacznie większych. Każda soczewka da pewną ilość światła, jednakże w pewnej odległości nad ziemią znajdzie się ich wspólne ognisko, skąd wytryśnie w kierunku Marsa snop światła o niebywałej sile 15 miljardów świec.

Jeżeli do przeprowadzenia tych sensacyjnych prób skomunikowania się z Marsjanami wybrano szczyt Jungfrau, to przedewszystkiem z dwóch względów: najpierw okoliczne elektrownie są wstanie dostarczyć odpowiedniej ilości prądu, a następnie na tym szczycie alpejskim znajduje się dobrze wyposażone obserwatorjum astronomiczne, skąd będzie można sprawdzić, jaki efekt wywołują sygnały świetlne.

Inicjatorzy przedsięwzięcia uważają, że ich „reflektor międzyplanetarny“, najpotężniejszy, jaki kiedykolwiek istniał na świecie, z łatwością pokona odległość 54 miljonów kilometrów, dzielącą naszą planetę od Marsa. Olbrzymi aparat do transmisji sygnałów alfabetu Morsa jest już też w budowie i jak tylko zebrane zostaną potrzebne fundusze, przystąpi się do budowy odpowiedniej instalacji na Jungfrau. Koszty jej są oczywiście bardzo wysokie i w chwili obecnej brak jeszcze inicjatorom przeszło 10.000 funtów szterlingów.

REWELACJE ZE ŹRÓDEŁ SPIRYTYSTYCZNYCH.

Podobno nie bez wpływu na podjęcie budowy tej gigantycznej latarni były rewelacje o życiu na Marsie, osiągnięte w pewnem kółku spirytystów angielskich. Posługują się oni jako medjum pewną niezwykle uduchowioną kobietą, której objawić się miał duch z Marsa, występujący pod nazwą „Exal Exis“ i mianujący się „Panem czternastu prowincyj Marsa“.

Otóż ów duch z Marsa twierdzi, że Rhea, jak nazywają Marsjanie naszą Ziemię, zdawien dawna była przedmiotem największego zaciekawienia. W zamierzchłych czasach podobno mieszkańcy Marsa porozumiewali się często z Ziemianami, lecz później naokoło naszego globu utworzył się lodowaty pas atmosferyczny, na którego symptomy natknąć się miał prof. Piccard w czasie drugiego swego wzlotu w stratosferę. Stosunki między obiema planetami były do tego stopnia rozwinięte, że Exal Exis zapewnia, iż ludzie nauczyli się od Marsjan magnetyzowania kamieni. Proceder ten jest w użyciu na Marsie dla podnoszenia najcięższych nawet skał.

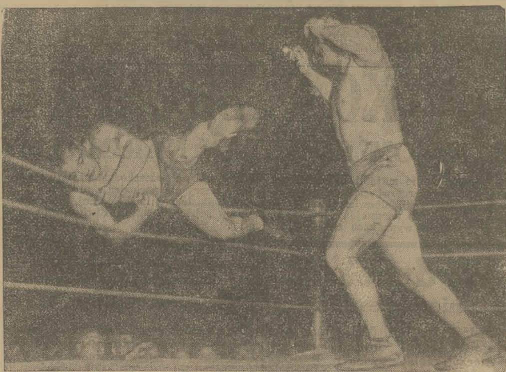
O życiu na Marsie tajemnicze medjum podaje następujące informacje: Mars jest kształtu gruszki, przyczem węższy koniec pokryty jest lodami i wskutek tego niezamieszkały. Podstawa natomiast wystawiona jest na słońce. Dzień trwa 18 godzin, a noc również są bardzo jasne dzięki światłu kilku gwiazd, podobnych do księżyca.

Zamieszkały przez Marsjan pas pokrywają góry, obfitujące w kratery, z których wydobywają się gazy trujące. Deszcze zdarzają się bardzo rzadko, a owe zygzakowate linje, wydające się nam kanałami wodnemi, są w rzeczywistości wodociągami zasilanemi przez źródła. Morza i jeziora na Marsie są niewielkie i silnie namagnetyzowane. Klimat ma charakter tropikalny, roślinność niezbyt bogata, a ludność jest dość rzadka. Znajdują się na Marsie niektóre gatunki zwierząt domowych, przypominające koty, barany, konie i krowy. Bardzo często wybuchają na Marsie niezwykle gwałtowne burze z silnemi wyładowaniami elektrycznemi, wskutek czego Marsjanie żyją w jaskiniach, wydrążonych w zboczach gór.

Exal Exis“ twierdzi ponadto, że do prób skomunikowania się z Marsem najlepiej nadaje się biegun północny naszego globu.

HIPOTEZY UCZONYCH.

Cokolwiek mogą powiedzieć o Marsie spirytyści, faktem jest, że uczeni nie przeczą możliwości istnienia życia na tej planecie i swoje hipotezy pod tym względem opierają na obserwacjach astronomicznych. Niezbędna do życia woda powinna się znajdować na Marsie, gdyż niejednokrotnie stwierdzono, że szczyty gór Marsa, które w zimie wydają się białe, przybierają ciemny kolor na wiosnę, coby wskazywało na topnienie śniegów. Ponieważ także skład chemiczny atmosfery Marsa wydaje się podobny do naszego, liczni są uczeni, którzy nie wykluczają, że tam znajdują się istoty żyjące. To też próba skomunikowania się z niemi z Jungfrau wzbudzi z pewnością olbrzymie zainteresowanie.



„CATCH AS CATCH CAN“
najpiękniejsze i najsubtelniejsze dla oczu amerykańskich widowisko.

Aresztowani marynarze

W WIĘZIENIACH PETERSBURGA.

Wychodzący w Berlinie „Socjalisticzeskij Wiestnik“ podaje w numerze z dnia 24 grudnia ub. r. wiadomości, otrzymane z Petersburga, o aresztowaniach wśród sowieckich marynarzy. W więzieniach petersburskich znajduje się około 300 marynarzy z pancerników sowieckich: „Marat“ i „Oktiabrskaja Rewolucja“ oraz 200 marynarzy z załogi Kronsztadtu.

Marynarze ci twierdzą, że ani w Kronsztadzie, ani na pancernikach nie było żadnych zaburzeń, ani żadnych innych faktów, które dać mogłyby pretekst do aresztowań. Twierdzą jednak, że wśród marynarzy panuje niezadowolenie z sytuacji, jaką wytworzyły rządy sowieckie. Narzekają oni na pozbawienie wolności obywatelskiej, na brak prasy niezależnej. Niezadowolenie ich spotęgowane zostało zawodem, jaki sprawiła ludności „piatiletka“. Obiecywano im, że po ukończeniu „planu“ nastąpi powszechna poprawa sytuacji, tym czasem na ulicach miast widzą oni tłumy głodnych chłopów, krewni piszą im ze wsi o panującej tam nędzy, o przymusowej nacjonalizacji ich gruntów.

Zdaniem „Socjal. Wiestnika“, Rosję czekają zaburzenia w marynarce wojskowej na skalę nie mniejszą, niż przed laty dziesięciu.

Niezwykły przykład

uzdolnienia muzycznego.

Czasopismo „Rivista“, wychodzące w Walparaiso, opowiada i niezwykle ciekawym i trudnym do wytłumaczenie fakcie.

Pewna bogata rodzina hiszpańska posiadała służącego Negra, imieniem Tom, ślepego od urodzenia, ale odznaczającego się niezwykłym talentem muzycznym. Wykryto ten dar w ten sposób, że pewnego razu Tom znajdował się w salonie, w czasie odtwarzania na fortepianie pięknego utworu muzycznegoi i gdy wykonawca utworu powstał od fortepianu Tom wzruszony i porwany dźwiękami słyszanemi, zbliżył się poomacku do fortepianu i wobec zdumionych widzów i słuchaczy powtórzył, nie mając żadnego absolutnie przygotowania muzycznego, trudny utwór, nuta po nucie, z niezwykłą wyrazistością i dokładnością, przyczem o ile można było jeszcze zrozumieć powtórzenie usłyszanego utworu, przypuszczając niezwykłą pamięć muzyczną u biednego ślepca, niepojętą stawała się jego biegłość techniczna, jakiej trzeba było do wykonania utworu, a jakiej Tom nie miał absolutnie kiedy i gdzie nabyć w dotychczasowym swoim bycie.

Pewnego razu wykonano wobec Toma porаз pierwszy pewien utwór Hendla. i Tom, jak często się zdarzało, odegrał go w całości, jakby go nieraz powtarzał, mimo że nigdy go dotąd nie słyszał. Potem porwał się z miejsca i podnosząc ręce, jakby w ekstzie zawołał: „Widzę go! To starzec, z długiemi, białemi włosami. On grał to pierwszy, a ja po nim...“

O kim mówił, niepodobna było dociec, bo i Tom swoich słów nie umiał wytłumaczyć, i portrte Hendla nie odpowiada obrazowi owego starca. Jedna to więc z wielu zagadek życia, ale, o ile ów starzec z widzenia Toma — jest rzeczą drugorzędną, o tyle trudną do wtłumaczenia jest i owa zdolność muzyczna biednego Negra, i szczególniej niezwykła biegłość techniczna Toma.

Wojowniczy

FARMER POLSKI.

Jak donosi rada organizacyjna Polaków z zagranicy, farmer polski w stanie Wisconsin (Elkhorn), Maksymiljan Cichoń, walczył zaciekle przeciw 20 policjantom, usiłującym go usunąć z zadłużonego domu. Do domu upartego farmera dano 300 strzałów z karabinów zwykłych i maszynowych. Cichoń poddał się dopiero wtedy, gdy kule podszeryfów wybiły wszystkie szyby w oknach i zaczęły padać tuż koło jego żony i dwojga dzieci, 10-letniej Wirginji i 5-letniego Maksymiljana. Dzieci były ukryte pod łóżkiem przez całą godzinę strzelaniny. Mimo tylu strzałów, nikt nie został trafiony kulami, jedynie Cichoń doznał okaleczenia szkłem. Przewieziono go do więzienia powiatu Walworth i oskarżono o opór urzędnikom. Żona jego, też aresztowana, zabrała dzieci do więzienia. Szeryf Mason wiedział, że Cichoń przygotowany jest do oporu, to też uplanował oblężenie z taką dokładnością, że nawet założył polową linję telefoniczną. Policjanci otoczyli dom o świcie. Mason wówczas zatelefonował do Cichonia i powiedział mu, że dom jest otoczny, radząc, aby lepiej poddał się bez oporu. Cichoń jednak oświadczył, że będzie walczył do upadłego o „prawa farmera do własnego domu“. Już od kwietnia szeryf próbował wyrzucić Cichonia z farmy. Kilkakrotnie jednakowoż zdarzyło się tak, że zamiast szeryf Cichonia, Cichoń wyrzucał szeryfa z farmy groźbą strzelania

SPRAWA INTERWENCJI POSŁA KONIECZKI

STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ TAJEMNICZA.

Sprawa interwencji posła Konieczki u wiceministra Gallota, w sprawie ulg przewozowych dla młynów w Zagłębiu, o czem dwukrotnie doniosił „Expres Zagłębia", zaczyna przybierać naprawdę ciekawy obrót.

Otóż na skutek omawiania tej sprawy przez „Kurjer Zachodni", **zgłosił się do nas p. P. Klimaszewski, kierownik młyna „Antoni" w Dąbrowie,** komunikując, co następuje.

— Na terenie Zagłębia istniało dawniej około 10 młynów. ponieważ jednak przemysł ten się nie opłacał. większość z nich zamknięto i pozostały tylko dwa czynne młyny. t.j. Klajnberga w Sosnowcu i „Antoni" w Dąbrowie.

Od października 1929 r. czyli z chwilą wprowadzenia nowej taryfy kolejowej na przewóz zboża. młyny te ledwo wegetują. to też właściciele ich, wychodząc z założenia. że jednakże w tak dużym i gęsto zamieszkałym ośrodku istnienie kilku młynów jest celowe i ma rację bytu. postanowili podjąć u władz starania w kierunku uzyskania pewnych ulg przewozowych dla młynów w Zagłębiu. W tym celu przedstawiciele wymienionych dwóch młynów udali się do Warszawy **bez jakiejkolwiek pomocy, a tembardziej posła Konieczki. którego nawet nie znają i w dniu 13 grudnia 1932 r. zostali przyjęci** przez wiceministra Gallota. wręczając mu odpowiedni memorjał i prosząc o poparcie ich starań. P. wiceminister obiecał rozpatrzeć sprawę i w miarę możności uwzględnić prośbę i na tem sprawa się zakończyła.

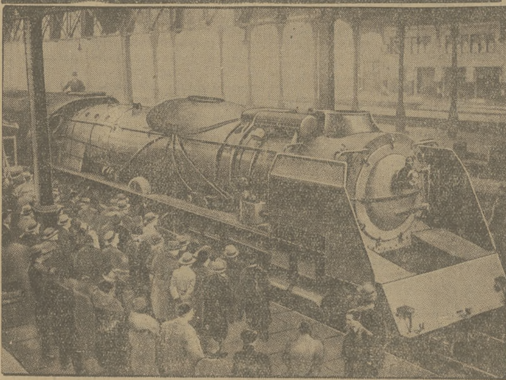
Nagle ni stąd ni zowąd „Expres Zagłębia" doniósł, iż w dn. 8 b.m. wiceminister Gallot przyjął posła Konieczkę, który zabiegał w Ministerstwie kolei o uzyskanie ulg kolejowych dla młynów w Zagłębiu.

Następnego dnia „Expres" uzupełnił poprzednią wiadomość informacją, iż obniżka taryfy **wynosić będzie od 10 do 25 proc.** i że obniżona taryfa wejdzie w życie już w najbliższym czasie.

Teraz sprawa zaczyna się komplikować, gdyż powstaje pytanie, kto upoważnił posła Konieczkę do zabiegów i w czyjem imieniu występował, bowiem, jak już nadmienialiśmy, wspomniani przedstawiciele dwóch młynów byli u p. wiceministra sami i prócz nich nikt nie interwenjował u władz centralnych, choćby z tego względu. że pozostałe młyny oddawna są nieczynne i właściciele ich nie mieli potrzeby starania się o jakiekolwiek zniżki.

Z tego też względu podana przez „Expres" wiadomość jest **grubo niewyraźna i może poseł Konieczko zechce wyjaśnić rzecz całą,** a przedewszystkiem celem usunięcia wszelkich podejrzeń, poinformować właścicieli młynów. **z czyjego ramienia występował u władz centralnych i** czy podana przez „Expres" wiadomość nie jest jakim złośliwym żartem. lub mistyfikacją.

Tak czy owak wzięto sobie p. Konieczkę na pytel. Gdyby chodziło nie o młyny, lecz o wiatraki, mówionoby słusznie, że pan poseł wystawił się do wiatru.



Długa na 27 m. górska lokomotywa na dworcu paryskim Saint Lazare, skąd ruszy na teren alpejskich linij kolejowych.

BENEFIS KSIĄŻKOWY

prenumeratorów „Kurjera Zachodniego"

Na liczne i zewsząd nas dochodzące prośby naszych P. T. Prenumeratorów, którzy ociągali się z płaceniem bieżącej prenumeraty K.Z. lub nie żądali książek premjowych, a obecnie zauważyli, że przeoczyli wspaniałą okazję łatwego i bezpłatnego zdobycia pięknej lektury, ogłaszamy, że premje książkowe, których ostateczny termin oznaczyliśmy na czwartek dnia 5 b. m., wydawać będziemy dodatkowo jeszcze tylko przez jeden dzień t. j.

DZIS W SOBOTĘ DNIA 7 B. M.

na tychsamych co poprzednio do 5 b.m. warunkach w naszej centrali admin. w Sosnowcu i w filjach w Będzinie, w Dąbrowie i w Zawierciu.

Wydawnictwo „Kurjera Zachodniego"

Do Dzieci i Młodzieży!

PRZYPOMNIENIE PRZED 9 B. M.

Przypominamy:

Ostatni termin składania odpowiedzi na nasze ankiety, a mianowicie:

1) Cobyś zrobił, gdybyś miał 20 zł.? (dla Dzieci)

2) Jaki zawód chcesz sobie obrać? upływa w poniedziałek dnia 9 bm. o godz. 7 wieczór.

Po tym terminie żadna odpowiedź nie będzie uwzględniona.

Odpowiedzi na ankiety napływają dalej, ale dość ospale. Napłynęło ich od dnia 1 bm. nie więcej jak 600 i 80, t. j. b. mało.

Sądzimy, że w ciągu soboty i niedzieli t. j. dziś i jutro zaskrzypią pióra i w ostatnim dniu t.j. w poniedziałek otrzymamy b. wiele.

Następnie w ciągu mniej więcej tygodnia redakcja KZ. dokładnie przejrzy odpowiedzi. **Najciekawsze z nich zostaną wydrukowane w K. Z.**

I jeszcze jedno: prosimy pisać wyraźnie, atramentem i tylko na jednej stronie.

KIEPSKI INTERES

Wicuś dostał na gwiazdkę bęben. Bębni więc od rana do wieczora.

Sąsiad Wicusia woła jego brata Wacka i powiada:

— Chciałbyś zarobić złotówkę?

— Ma się rozumieć!

— No to masz tu złotego, ale za to zepsujesz bęben Wicusia.

— Zrobi się.

Po dwóch dniach sąsiad spotyka Wacka.

— Słuchaj tylko, chłopcze, przecież miałeś popsuć bębenek Wicusia.

— Też go zepsułem!

— Jakto? Toż on bębni od rana do nocy.

— To ja bębnię — za złotego sam kupiłem sobie bębenek!

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

7 Sobota	**Dziś** Lucyana **Jutro** Seweryna Wschód słońca 8 m. 10. Zachód „ 16 m. 02.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Zabójstwo w hotelu.
PALACE: Książę Bouboule.
EDEN: Jan Kiepura — Pieśń nocy.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Wyrok Morza.
ŚWIATOWID: Pogromcy przestworzy.

DĄBROWA

WANDA: Halka.
KOMETA: W krzyżowym ogniu. — Ku chwale ojczyzny.
ARS: Kocham cię dziś.

ZAWIERCIE.

STELLA: Bracia Karamazow
ARLEKIN: Rozwódka.

Teatr Polski w Katowicach

Sobota 7 b.m. — „Noc Sylwestrowa".
Niedziela 8 b.m. — Popoł. „Omal nie noc poślubna", wiecz. „Nina".
Wtorek 10 b.m. — „Mademoiselle".
Środa 11 b.m. — „Panna Flütte".

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w sobotę, po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. — arcywesoła krotochwila w 3 aktach Wł. Jastrzębiec - Zalewskiego p.t. „NOWA ARYSTOKRACJA" („Gobelin"). W popisowej roli Andrzeja Kulbasa ujrzymy świetnego artystę p. B. Orlińskiego w otoczeniu pp. Brzozowskiej, Drohockiej, Jabłonowskiej, Szczęsnej, Stróżyńskiej, Erwana, Grudniewskiego, Nawrockiego, Orlińskiego, Opolskiego, Rytowskiego, Wojteckiego i innych. Początek o godz. 8.15 wiecz.

W niedzielę popołudniu o godz. 4 — po cenach popularnych „NOWA ARYSTOKRACJA" („Gobelin").

W niedzielę wieczorem o godz. 8.15 wiecz. po cenach popularnych od 49 gr. do 2.49 zł. poraz ostatni dana będzie wielka rewja w 20 obrazach „JARMARK ŚMIECHU".

Związek właścicieli

PIEKARŃ W DĄBROWIE.

Właściciele piekarń w Dąbrowie, pragnąc usunąć niezdrowe stosunki w tym przemyśle i położyć kres niezdrowej konkurencji, postanowili zorganizować własny związek. W związku z tem wczoraj odbyło się zebranie informacyjne właścicieli piekarń, na którem po omówieniu całokształtu spraw, wybrano komisję, złożoną z 10 osób, która zajmie się opracowaniem statutu i załatwieniem wszelkich potrzebnych formalności. Po zalegalizowaniu statutu, zwołane zostanie zebranie organizacyjne, na którem nastąpi wybór władz związku, poczem nowa organizacja zawodowa rozpocznie swą działalność.

Nie p. Sadkowski

LECZ P. ŚWIĄTKOWSKI.

Donosiliśmy w swoim czasie z Warszawy o opuszczeniu stanowiska pisarza hipotecznego przez p. W. Anteckiego. Odbyło się to w ten sposób, że „uwzględniono" podanie p. Anteckiego, złożone przed kilku laty, w którem prosił on o rejenturę. (W owym czasie jeszcze rejentom powodziło się lepiej, niż pisarzom hipotecznym).

Po p. Anteckim, który od paru miesięcy przestał pełnić obowiązki pisarza. nastał w charakterze przejściowym p. sędzia Sadkowski z Sosnowca. Niedawno u p. Sadkowskiego zjawił się b. wiceminister sprawiedliwości, p. Świątkowski, który rozmawiał przy tej okazji z urzędnikami hipoteki ziemskiej. występując w charakterze ich szefa. gdyż już w niedługim czasie objąć ma to stanowisko

× **DYREKCJA ŚLĄSKIEJ SZKOŁY MUZYCZNEJ W KATOWICACH** podaje, że dla nowowstępujących uczniów rozpoczęła już przyjmować zapisy na II półrocze szkolne, które trwać będą do 10 lutego br. do klas: teorji, harmonji (niższej i wyższej), kontrapunktu, kompozycji instrumentacji, śpiewu solowego (studja partyj operowych), organu (wraz z chorałem gregorjańskim, rytuałem i ceremonjałem parafjalnym), fortepianu, skrzypiec, altówki, wiolonczeli, kontrabasu, instrumentów dętych (orkiestrowych), perkusji, kapelmistrzowskiej (dyrygentów), solfeżu (nauki czytania nut głosem), historji muzyki i rytmiki muzyczno - plastycznej. Wpisowe jednorazowo zł. 5 dla dzieci urzędników znaczne ulgi w opłacie. Uczniowie korzystają ze zniżek taryfowych P. K. P. 75 %. Zapisy przyjmuje sekretarjat szkoły przy ul. Szopena Nr. 16. (parter) od godz. 10-13 i 15-19. codziennie oprócz świąt.

Nasz dział radjowy.

PIA IGIROSANU PRZED MIKROFONEM.

Dnia 8 bm. o godz. 21.30 wystąpi w studjo warszawskiem primadonna opery bukareszteńskiej, Pia Igirosanu. Po występach w Jugosławji, Austrji i Czechosłowacji, znakomita artystka da się obecnie poznać radjosłuchaczom polskim. W programie obok aryj operowych, mało u nas znane pieśni rumuńskich kompozytorów. Do kilku pieśni towarzyszyć będzie na gitarze p. Nicola Vamesescu.

PROGRAM RADJOWY.

SOBOTA 7 STYCZNIA.

11.50 — Komunikat meteorologiczny. 11.58 — Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.15 — Komunikat gospodarczy. 13.20 — Komunikat meteorologiczny. 15.10 — Komunikat państw. Instytutu eksportowego. 15.15 — Komunikat gospodarczy. 15.25 — Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15.35 — Obrazki dla dzieci w opracow. Julji Romowicz: „Król Krak, Królewna Wanda i Smok Wawelski", „Ewunia bawi się". 16.00 — Intermezzo muzyczne. 16.15 — Skrzynka pocztowa dla dzieci. 16.40 — Odczyt. 17.00 — Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 18.05 — Muzyka lekka. 19.00 — Rozmaitości. 19.10 — Prof. dr. Witold Wilkosz: „U kresu sprawności maszyny". 19.30 — „Na widnokręgu". 20.00 — Muzyka lekka: w przerwie wiadomości sportowe. 22.05 — Koncert Szopenowski w wykonaniu Józefa Wagnera. 22.40 — Felieton pt. „Bez tematu" — wygł. p. Janina Warnecka. 22.55 — Komunikat meteorologiczny. 23.00 — Muzyka taneczna. 23.30 — Muzyka taneczna.

BRAK TAKTU I ROZUMU

Niepotrzebna odezwa BBWR.

W dniu wczorajszym „Expres Zagłębia" zamieścił odezwę stronnictwa politycznego BBWR (Koła grodzkiego w Sosnowcu) do społeczeństwa, w związku z organizowaniem przez to stronnictwo zebrania protestacyjnego, przeciwko prowokacjom iNemiec w stosunku do Polski.

W odezwie tej zapraszającej na zebranie **„wszystkie związki, zrzesze nia, kluby, organizacje oraz wszystkich obywateli"** czytamy między innemi (podkreślenia nasze):

„Zagłębie, jako okrąg przemysłowy, leżący tuż u granic niemieckich, musi dobitnie podkreślić swoje stanowisko, **musi pokazać Niemcom, że niema u nas grup, partyj, waśni**, gdy chodzi o całość granic naszej Ojczyzny.

„Musi pokazać, że niema grup. partyj...", a właśnie **partja, grupa** organizuje zebranie. Logika i takt BBWR. w Sosnowcu są w swej prostocie rozbrajające. Zarząd BBWR. chce Niemcom pokazać jedność społeczeństwa, samą już odezwą rozbijając jedność. Jeżeli istotnie były intencje zgromadzenia społeczeństwa, pod hasłem jednolitego frontu w walce z Niemcami, łatwo to było uczynić, prosząc o zwołanie takiego zebrania, osoby politycznie w pracach partyjnych, niezaangażowane. Wówczas taka odezwa miałaby swój sens. Ale tej dobrej woli u autorów odezwy nie było. Była natomiast chęć pokazania się i powiedzenia:

— To my robimy! My... „bebewuer!..."

Takie wrażenie każdy napewno odniósł, kto do BBWR. nie należy, to znaczy przeważająca większość społeczeństwa. I dlatego, jeżeli zarządem BBWR. kierują rzeczywiście czyste intencje dania nazewnątrz wyrazu jednomyślności opinji polskiej co do zakusów niemieckich, to czemprędzej powinien wycofać swą odezwę, a taką odezwę (powiedzmy trochę lepiej zredagowaną) powinno wydać grono osób poważnych, przedstawicieli społeczeństwa, niezorganizowanych politycznie, a jednak znanych ze swego patrjotyzmu. Zresztą wiemy, że takie rzeczy można przeprowadzić, bo niedawno obchodziliśmy 10-lecie wkroczenia wojsk polskich na Śląsk. Uroczystość organizował Komitet, który miał za zadanie uzewnętrznienie jednomyślnej opinji w stosunku do Niemiec.

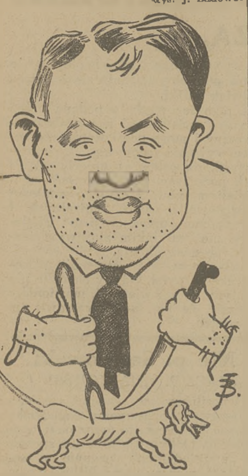
Nie będziemy dalecy od prawdy, jeżeli powiemy, że to, co uczynił zarząd BBWR. jest krokiem rozbijającym jedność społeczeństwa, jest poczynaniem, idącem na rękę wichrzycielom niemieckim.

Przed każdą decyzją trzeba się najpierw dobrze zastanowić. Zarząd BBWR. w tym wypadku okazał kompletny brak zastanowienia się, rozwagi. Członkowie BBWR, pamiętać powinni, że w walce z Niemcami trzeba być mocnym nietylko w geście, ale i rozumie. Zawsze to dobrze pamiętać, przed każdym poczynaniem sentencję z tryjoletu Remigjusza Kwiatkowskiego: „Pomyśl w lewo, pomyśl w prawo, pomyśl po środku..."

Zdajemy sobie sprawę, jak ciężką rzeczą dla niektórych członków obozu sanacyjnego jest sprawa myślenia, ale trzeba poprosić wobec tego rozumniejszych, aby pomogli. W tym wypadku kto wie, czy nie trzeba było zapytać się kogoś w Dąbrowie.

Karykatury Zagłębia.

Rys. J. Badower



Cztery kotlety i duże sznapsy,
Przy stole dobrze sobie poczynasz,
Lecz, lecząc pieski, sam nie schodź na psy,
Jako żeś tęgi jest weterynarz.

Wyniki turnieju

BILARDOWEGO.

Jak wiadomo, w ub. środę odbył się w salach restauracji „Savoy" turniej bilardowy, zorganizowany przez komitet „dni przeciwgruźliczych". Turniej ów cieszył się wielkiem zainteresowaniem. Do turnieju stanęło 24 graczy. W wyniku rozgrywek pierwsze miejsce zajął, a tem samem tytuł mistrza Zagłębia, dokonał gracz p. Marjan Bednarski; drugą nagrodę zdobył p. Kaleta, przodownik wydziału śledczego, po niezwykle emocjonującej rozgrywce z nacz. Ignacym Nowakowskim, który, dzięki porażce, uplasował się na trzeciem miejscu.

Nagrody w naturze ufundował właściciel Savoy'u p. Wł. Jakubowski, który ofiarował jednocześnie całodzienny dochód z bilardów, w sumie 150 zł., na rzecz komitetu.

Organizacja turnieju b. dobra. Gospodarzem turnieju był p. Mikułowski. W jury zasiadali pp. nacz. Nowakowski, kom. Wieczorkiewicz, dyr. Popławski.

Na specjalne uznanie zasługuje stanowisko p. Jakubowskiego, który bezinteresownie oddał w tym dniu dochód z bilardów oraz ufundował nagrody.

Kartka „grypsem"

NAPROWADZIŁA NA ŚLAD ZŁODZIEI.

Przed kilku dniami przybyła do Czeladzi policja z Chrzanowa, która w jednym z domów przy ul. Niwa dokonała nagłej rewizji w mieszkaniu Kapuścińskich. Znaleziono tam prawdziwy skład b. cennych przedmiotów, jak futra, biżuterja i t.p. pochodzących z kradzieży. Przedmioty te oczywiście skonfiskowano, a K. aresztowano. Historja tej sprawy jest dość ciekawa, okazuje się bowiem że skonfiskowane przedmioty, pochodzące z kradzieży dokonywanych przez dłuższy czas, przez zorganizowaną szajkę w Chrzanowskiem. Policja tamtejsza była bezsilna, aż w końcu w ręce jej wpadła jedna z członkiń bandy, przy której znaleziono kartkę zapisaną „grypsem". Jest to pismo znane tylko złodziejom. Znaleziona kartka miała znaczenie decydujące, ponieważ zacierała adresy kilku członków bandy. Dzięki niej odkryto również skład skonfiskowanych przedmiotów w Czeladzi.

× **ZDERZENIE AUTA I ROWERU.** Onegdaj około godz. 9 rano na ulicy Piłsudskiego w Sosnowcu nastąpiło zderzenie auta osobowego i furmanką. Mianowicie szofer, Henryk Borowski prowadzący prywatne auto p. Henryka Filesa najechał na furmankę Franciszka Lecha z Sosnowca. Wskutek zderzenia koń doznał tak poważnych obrażeń. że musiano go dobić. Winę za katastrofę ponosi szofer, który nie dawał sygnałów ostrzegawczych.

Powołanie komisyj rewizyjnych

w Kasach chorych.

Zgodnie z rozporządzeniem ministra pracy i opieki społecznej o tymczasowej organizacji instytucyj ubezpieczeń społecznych z dnia 30 listopada 1931 r., minister opieki społecznej powołał w ostatnich dniach komisje rewizyjne dla Kas chorych we Lwowie i w Bielsku. Kandydaci do komisyj rewizyjnych z pośród przedstawicieli organizacyj pracodawców i pracowników przedstawieni są przez Kasy okręgowym urzędom ubezpieczeń, które z kolei przedstawiają te kandydatury do zatwierdzenia ministrowi.

W bieżącym miesiącu powołane zostaną komisje rewizyjne w Kasach chorych następujących miast: Brześć, Warszawa, Kalisz, Radom, Wilno, Łódź, Częstochowa, Kraków, Lublin, Przemyśl, Biała, Kielce, Tarnów, Sosnowiec, Bydgoszcz, Grudziądz, Poznań, Toruń, i Gniezno.

W ciągu lutego i marca powołane zostaną komisje rewizyjne w pozostałych Kasy chorych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

KASY GMINNE.

Dużo się u nas mówi i pisze o lichwie, panującej na wsi, o konieczności wyrwania drobnego rolnika ze szponów lichwiarzy, ale trzeba sobie uświadomić, że w razie konieczności zaciągnięcia pożyczki drobny włościanin w gruncie rzeczy nie ma możności otrzymania jej w bankach i z konieczności musi się uciekać do kredytu prywatnego, bardzo drogiego i rujnującego go. Istnieją wprawdzie w Polsce spółdzielnie kredytowe w liczbie 6.440, w których same wkłady oszczędnościowe sięgają (na 1 lipca 1932 r.) sumy 308,2 milj. zł., a w r. 1930 wynosiły nawet 392,4 milj., ale dostęp do nich jest dla włościanina utrudniony zarówno ze względu na konieczność wpisania się w poczet członków, co poważnie podnosi koszt uzyskanego kredytu, jak również na uciążliwe formalności, których rolnik woli unikać. Przyznać jednak należy, że znaczny rozwój tych spółdzielni w pewnej, chociaż stosunkowo niezbyt znacznej mierze zaspakaja potrzebę krótkoterminowego kredytu na wsi.

Całkiem natomiast niewyzyskanym terenem są kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe. Istniały one na terenie b. Królestwa Kongresowego już przed wojną i rozwijały się całkiem pomyślnie, jakkolwiek rząd rosyjski rozwój ich wyraźnie hamował. W r. 1910 było ich 1.355 (w samem tylko Królestwie), kapitał obrotowy sięgał 63.105 tys. rubli (około 300 milj. złotych), a suma udzielonych pożyczek wynosiła 36.025 tys. rubli (około 180 milj. zł.). Kasy te byłyby się rozwinęły znacznie lepiej, gdyby nie to, że czysty zysk był obracany nie na rozszerzanie operacyj i zasięgu działania tej klasy, lecz na założenie nowej, często w całkiem innej okolicy. Tym sposobem rząd rosyjski świadomie przeciwdziałał powstawaniu większych jednostek kredytowych, pomimo sprzyjających warunków miejscowych.

Po wprowadzeniu złotego działalność kas gminnych została wznowiona. Pozornie rozwijają się one nawet dość pomyślnie, gdyż w okresie trzyletnim 1927—30 ilość ich wzrosła o 264,6% (z 237 do 864), kapitał zakładowy uchwalony wzrósł o 319,4% (z 1.015,5 tys. do 4.259 tys. zł.), tenże kapitał wpłacony o 445,4% (z 759,0 tys. do 4.139,9 tys. zł.(, wkłady oszczędnościowe wzrosły nawet o 2.641,4% (z 224,1 tys. do 6.143,6 tys. zł.) itd., ale niestety ten nadzwyczajny wzrost w świetle liczb bezwzględnych, przytoczonych wyżej w nawiasach, przedstawia się nader skromnie. Kasy gminne obecnie wprowadzono na terenie woj. centralnych i wschodnich, liczących ludności ogółem 19 milj. (w tem prawie 15 milj. ludności wiejskiej) i dlatego suma wkładów i kapitału zakładowego, wynosząca trochę więcej niż 10 milj. (z kapitałem zasobowym 11 milj.), wygląda wprost śmiesznie wobec istniejących na wsi potrzeb. Wprawdzie Bank Rolny, który jest instytucją zwierzchnią w stosunku do tych kas, udzielił im kredytu w sumie około 15 milj. zł., ponieważ jednak jest to kredyt, który w terminie musi być wpłacony, poczem dopiero może być znów przyznany, przeto działalność kredytowa kas gminnych przedstawia się również nader skromnie. W r. 1930 ogółem udzielono pożyczek na sumę 28.480 tys. zł., tj. siedem razy mniej, aniżeli te kasy na terenie znacznie mniejszym udzieliły przed wojną. pomimo przeciwdziałania ze strony władz rosyjskich rozszerzenia działalności, czego najlepszym dowodem jest, że nie wyzyskano nawet całego kapitału obrotowego (63 milj. rb. kap. obrotowy, 36 milj. pożyczek).

Widzimy z tego, że kasy gminne spełniające przed wojną dużą rolę w zakresie kredytu krótkoterminowego na wsi, obecnie pomimo siedmioletniego ich istnienia właściwie zaledwie wegetują. Tymczasem nie ulega żadnej wątpliwości, że właśnie one są w pierwszym rzędzie powołane do zaspakajania potrzeb kredytowych drobnych rolników, którzy stanowią 95% wszystkich klientów. Następnie czasy przedwojenne nie są tak odległe, aby ich rolnik nie pamiętał, a że swoją gminę i ludzi tam działających zna dokładnie, przeto do kas miał i ma zaufanie większe, aniżeli do spółdzielni kredytowych. Należy wszakże ożywić działalność obecnych kas gminnych i znacznie zwiększyć ich liczbę. Z większem powodzeniem, niż Państwowy Bank Rolny zadania tego mogłaby się podjąć Pocztowa Kasa Oszczędności, posiadając swoje oddziały często w tych samych miejscowościach, gdzie mają siedzibę zarządy gminne, zatem odpowiedni personel instruktorski byłby na miejscu. Natomiast nieliczni objazdowi instruktorzy Banku Rolnego, przy najlepszej chęci, działając dorywczo, nie wiele mogą osiągnąć.

Jednym z głównych warunków zwiększenia ilości kas gminnych jest ostateczna likwidacja kas przedwojennych, na co Bankowi brak środków, a co byłaby w stanie przeprowadzić PKO. Dalej kasy gminne wymagają koniecznie instytucji, koordynującej ich działalność, przy małej zaś ilości ekspozytur prowincjonalnych dla Banku jest to niemożliwe, dla PKO. bardzo łatwe.

Przypuszczalnie liczba kas gminnych wówczas wzrośnie, a rolnik nie tylko będzie miał ułatwiony kredyt, ale też chętniej niż obecnie ulokuje swoje oszczędności w „swojej instytucji.

Z. K.

Kronika Zawiercia.

Zamierające miasto

Ze Zawiercia szybkimi krokami skutkiem coraz większej nędzy zmierza ku wyludnieniu, wymownie świadczą o tem dane urzędu parafji rzymsko-katolickiej. W 1928 r. zarejestrowano 797 urodzin, 501 zgonów i 350 ślubów. W 1929 r. 773 urodzin, 385 zgonów i 317 ślubów. W 1930 r. 733 urodzin, 385 zgony i 247 ślubów. W 1931 r. 574 urodzin, 370 zgonów i 172 śluby. W 1932 r. 480 urodzin, 356 zgonów i 187 ślubów. Z cyfr tych widać, że w ostatnim roku liczba urodzin zmniejszyła się o 40 proc. w stosunku do lat poprzednich, natomiast liczba zgonów pozostała niemal bez zmiany, z czego widać, jak szybko Zawiercie się wyludnia.

× **LIKWIDACJA KARNAWAŁU.** Jak się dowiadujemy, skutkiem coraz większej nędzy wśród ludności Zawiercia, miejscowe Stowarzyszenia i organizacje postanowiły w obecnym okresie karnawałowym nie urządzać balów ani zabaw, wiedząc, iż w obecnych warunkach żadna tego rodzaju impreza nie może liczyć na powodzenie.

Kronika Olkuska.

KINOTEATRY W OLKUSZU

wyświetlają dzisiaj:

„Orzeł" — **Wyspa tajemnic.**

Dom robotniczy — **Messalina.**

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Panu A. N.: Skoro Pan posłał już do „Expresu Zagłębia", niech tam wprzód wydrukują.

Zapisujcie się do P.M.S.

UKŁONY
KRÓLA LUDWIKA XIIU.

Historyk francuski Alfred Franklin podaje w swem dziele „La civilite l'etiquette, la mode, le bon ton du 13-me au 19-me siecle' (Uprzejmość, etykieta, moda, dobry ton od 13-go do 19-go stulecia) ciekawe szczegóły o etykiecie, zachowywanej ściśle przez „Króla Słońca", Ludwika XIV, przy kłanianiu się witającym go osobom.

Ludwik XIV wychodzi z lektyki. Na niskie ukłony służby odpowiada lekkiem podniesieniem ręki do kapelusza. Przy głównem wejściu do pałacu Tiuleryjskiego zgrabna panna służąca, ujrzawszy króla, robi przed nim dyg głęboki. Jego królewska mość zdejmuje kapelusz, trzyma go przez kilka sekund na wysokości ucha, poczem przykrywa nim znów perukę.

Król wspina się zwolna po schodach. Na powitania straży pałacowej odpowiada stosownie do jej szarży wojskowej. Zwykłemu szeregowcowi dziękuje, dotykając kapelusza dwoma palcami. Oficerom jednak odpowiada przez odsłonięcie swej głowy, a raczej wielkiej peruki. Sposób przytem podniesienia kapelusza odpowiada ściśle randze oficera. Wystarczyło spojrzeć, jak nisko król pochyla swój kapelusz, aby poznać, czy odpowiada na ukłon porucznikowi, kapitanowi, czy też generałowi. Te odcienie ukłonów stanowiły u Ludwika XIV prawdziwe studjum. To też nigdy nie popełnił omyłki przy stopniowaniu swej uprzejmości.

Przed każdą kobietą, choćby to była posługaczka, zdejmował po rycersku kapelusz. Mieszczankom odpowiadał na ukłony zupełnie tak samo, jak szlachcie, szlachciankom — jak książętom krwi królewskiej.

Przy stole wstawał zawsze, gdy pani jaka weszła do sali i siadał dopiero wówczas, gdy pani ta usiadła. Ponieważ zaś lubił wysiadywać przy stole i jeść dużo, można było zauważyć, jak uciążliwe było dla niego zachowanie tego przepisu galanterji i jak odczuwał to nieprzyjemnie, gdy przerywano mu w jedzeniu. To też damy dworskie unikały, o ile to było możliwe, wchodzenia do sali, w której król siedział przy stole.

UCZCIWE LATO
I ZŁODZIEJSKA JESIEŃ.

W roku ubiegłym jegomość pewien o wyglądzie statecznym kazał wybudować sobie na działce gruntu u ujścia Loary wspaniałą willę, niemal pałac, czuwając pilnie, aby była solidnie zbudowana i otoczył ją ogrodem, w którym posadził róże najszlachetniejszych gatunków. W willi tej, którą ochrzcił nazwą „Atlantoque", spędził z małżonką lato, przechadzając się cichy po swym ogrodzie i wąchając przepyszne swe róże lub przyglądając się zadumany falom oceanu.

Mieszkańcy pobliskiej wioski Pornichet byli zachwyceni. Płacił bowiem regularnie wszelkie rachunki, w stosunkach z wieśniakami był uprzejmy i wytworny, a służba uważała go za pana wzorowego, choć nieco wyniosłego. Ponieważ zaś nosił w dziurce od guzika jakąś wstążeczkę, uchodził więc powszechnie za byłego wojskowego, który pragnie spędzić resztę życia spokojnie w swej pięknej posiadłości nad brzegiem oceanu, przysłuchując się szmerowi fal jego.

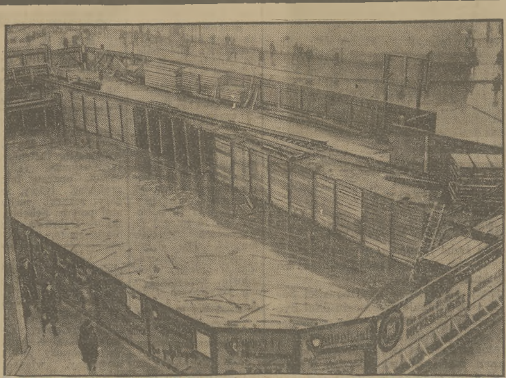
Gdy wszakże nadeszła jesień, a z nią dni burzliwe, państwo Bernard — tak nazywali się właściciele willi — wyjechali niewiadomo dokąd, zamknąwszy starannie swą willę.

— Widocznie — mówili mieszkańcy Pornichetu — dokuczyła im samotność. Ale z pewnością wrócą wkrótce.

Tymczasem nie wrócili, natomiast przybył z Saint Nazaire sędzia śledczy i opieczętował willę, gdyż pana Bernarda pochwycono na gorącym uczynku kradzieży towarów z wagonu kolejowego. A choć narazie udało mu się ujść, zagroził bowiem służbie kolejowej rewolwerem, to jednak po kilku dniach zdołano go pochwycić na jednym z paryskich dworców kolejowych, śledztwo zaś wykazało, że jest szefem groźnej bandy rabusiów kolejowych, już od kilku lat napróżno poszukiwanym przez całą policję francuską.

Mieszkańcy Pornichetu długo nie chcieli wierzyć, aby ten pan elegancki i spokojny, który czarował ich swą uczciwością i manierami, mógł być niebezpiecznym rabusiem. Gdy zaś wkońcu uwierzyli, niektórzy z nich przysięgają teraz, że jednak wydawał się im od początku osobistością mocno podejrzaną.

Tak zwykle bywa.



Tunel przy budującym się nowym dworcu kolejowym w Hamburgu (Jungfernstrieg) został zupełnie po ostatnich deszczach zalany wodą.

Miljonerzy roznoszą gazety.
Oryginalny klub w Detroit.

W mieście Detroit istnieje klub, którego członkowie rekrutują się z byłych chłopców, roznoszących dzienniki. Nie byłoby w tem nic dziwnego, gdyby nie maleński warunek, według którego żaden z pośród nich nie może posiadać mniej, niż miljon dolarów majątku. Jest bowiem rzeczą znaną, że wielu miljonerów obecnych zaczynało swą karjerę od skromnego fachu gazeciarza.

Honorowy prezes tego klubu, genjalny wynalazca Tomasz Alva Edison, jak również wielu ludzi, zajmujących wysokie stanowiska w przemyśle i handlu, dzieliło w zaraniu swego życia los kolportera ulicznego.

Rokrocznie w dzień święta narodowego zbierają się wszyscy ci panowie w liczbie 52, w wytwornym, bogato zdobionym lokalu klubu, aby po wspólnym obiedzie, przy miłej pogawędce, obudzić szereg wspomnień z dawno minionej przeszłości.

Zgodnie z tradycją, nazajutrz tłumne ulice miasta Detroit są świadkami jedynego w swoim rodzaju widowiska.

Wszyscy ci godni, dobrze odżywieni i popularni jegomoście, poprzebierani w kitle i berety sprzedawców gazet, udają się w zwartym pochodzie do gmachu, gdzie się mieści redakcja najbardziej poczytnego pisma w mieście.

Stąd, objuczeni plikami świeżo upieczonego dziennika, wykrzykując sensacyjne tytuły artykułów, rozbiegają się we wszystkich kierunkach, o ile naturalnie zreumatyzmowane nogi i astmatyczny oddech pozwala.

Rozbawiona tym oryginalnym widokiem publiczność wykupuje z entuzjamem od tych siwych i łysych kolporterów egzemplarze, często dorzucając im dla żartu napiwki.

Zarobek ów wraz z lekkim naddatkiem w sumie tysiąca dolarów od każdego członka klubu zasila w tym dniu kasę jakiejś instytucji filantropijnej.

Ciekawe szczegóły opowiadane w tym klubie z prostotą i niekiedy nawet pełne humoru i sentymentu, warto tu przytoczyć.

Jeden z tych klubowców, Jakób Lewenstein, zwany powszechnie królem kwaszonych ogórków, gdyż pochodząc z Moraw, pierwszy wprowadził konserwy ogórkowe do Ameryki, i wyciągnął z tego wcale pokaźny zysk w postaci kilku miljoników dolarów, podaje interesujące momenty, jakim zawdzięcza swój obecny majątek.

W początkach lat dziewięćdziesiątych ub. wieku przybył jako jedenastoletni chłopak wraz ze swym ojcem, biednym krawcem z Austrji w poszukiwaniu chleba. Trudniąc się czyszczeniem obuwia na początek, zaawansował wkrótce na kolportera pism.

Pewnego słotnego dnia potknął się tak nieszczęśliwie, że wszystkie jego gazety znalazły się w błocie. Zawiedziony w swych nadziejach, chłopiec zaczął głośno szlochać. Jakiś przechodzień zatrzymuje się i powiada: „Czy ci nie wstyd, mężczyzna nie powinien nigdy płakać".

Mały sprzedawca opowiedział mu całą swoją tragedję, poczem przechodzień wetknął mu banknot i oddalił się. Jak się okazało, panem owym był młody Vanderbilt, ten sam, który zginął bohaterską śmiercią w katastrofie „Titanika". Hojny dar (był to bowiem banknot studolarowy) posłużył małemu gazeciarzowi do założenia sklepu, a potem fabryki.

Jeszcze drażliwiej zaczęła się fortuna innego członka tego klubu, znanego bogacza Jamesa Sumingtona.

Przed pięćdziesiętu laty mały sierota zajmował się roznoszeniem dzienników w Nowym Jorku. Specjalnością jego było dostarczanie pism do rozlicznych biur, znajdujących się na Walstreet. Wdrapując się na najwyższe piętra, odbywał niezliczone ilości kilometrów dziennie. Razu jednego udało mu się w pewnym banku sprzedać wszystkie posiadane egzemplarze; uszczęśliwiony i pełen animuszu, zjeżdżał sobie po poręczy schodów i ani nie zauważył, jak się znalazł na dole w dziwacznej pozycji. Niefortunny karambol z wstępującym na schody starszym panem sprawił, że obaj na skutek tego wstrząśnienia, po uprzedniem szamotaniu, leżeli na ziemi. Nie namyślając się długo, pan ów wymierzył naszemu bohaterowi policzek, ale po chwili rozśmieszyła go ta sytuacja. Od słowa do słowa zainteresowany losem chłopca, zaproponował mu J. Gould (najbogatszy podówczas człowiek w Ameryce) posadę gońca w swym banku, która była pierwszym szczeblem do późniejszej karjery sieroty.

Jak to czasami policzek przynieść może szczęście. Ale, rzecz prosta, nie u nas.

RZECZY CIEKAWE

WYNALAZEK MUZYCZNY.

Z Parmy donoszą, iż miejscowy proboszcz, Angelo Barbieri, wynalazł mechanizm, nadający się do zastosowania do każdego rodzaju organów i zastępujący całkowicie organistę. W oratorjum Karmelitów, w obecności biskupa Parmy, odbyła się próba nowego mechanizmu, który wykazał wszelkie zalety. Wykonano kilka utworów Bacha, kompozytora włoskiego Furlotti'ego, Franka i Guilmant. Biskup podkreślił wartość wynalazku, pozwalającego na użycie organów w wielu kościołach, w których ze względu na czasy kryzysowe, musiano zaprzestać gry na organach, zwalniając organistów. Proboszcz Barbieri od kilkunastu lat pracował nad udoskonaleniem swego wynalazku.

HRABINA — ŻEBRACZKA.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że mieszkanka stolicy Węgier, hrabina Czraka, zwróciła się do władz miejskich z prośbą o pozwolene na uprawianie żebractwa. Jeszcze przed ośmiu laty — jak zaznaczają dzienniki — hrabina należała do najwybitniejszych postaci towarzystwa węgierskiego, ale kryzys powojenny doprowadził ją do zupełnej nędzy. Ileż to fortun magnackich znikło z tego samego powodu!

PIĘŚCIARZ WIELKIM PANEM.

Niemiecki mistrz pięściarstwa Max Schmeling uprawia poza swym sportem zawodowym także z zamiłowaniem sport myśliwski. A że pięściarstwo przynosi mu dochody ogromne, dla zadośćuczynienia więc swemu zamiłowaniu do myśliwstwa nabył w Pomeranji wschodniej zamek Vettrin z przylegającemi do niego wielkiemi dobrami, obejmującemi 3.200 mórg lasu. Zamek Vettrin, obejmujący 80 pokojów, jest wspaniale umeblowany i posiada wszelkie urządzenia nowoczesne. Pierwotnie należał do ministra pruskiego, hrabiego Schwerina, następnie zaś znajdował się przez długie lata w posiadaniu wielkiego kupca hamburskiego i właściciela stajni wyścigowej, Ottona Trauna.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

52

Szarzyński chciał z niej zażartować, lecz spostrzegłszy, że toby wywołało jeszcze większą burzę, rzekł do Danki:

— No, to dowidzenia panno Danko. Powetujemy sobie to tango — (z salonu płynęły dźwięki tanga) — innym razem.

Pocałował ją w rękę i zeszedł z tarasu. Za chwilę znikł w mrocznej alei.

Anulka zacisnęła pięści i podsunęła je Dance pod nos. W jej dużych, niebieskich oczach malowała się taka sama furja, jak w oczach Tadzika w scenie z maszyną do szycia.

— Ciocia jest podła, zła, fałszywa. Zaprosiliśmy ciocię i pięknie nam się odwdzięcza — powtórzyła słowa matki. — Niech ciocia idzie zaraz do mamusi. Nie do pojęcia, żeby ciocia wchodziła w drogę mnie. Mnie! Żeby on wiedział, ile ciocia ma lat, toby się nie dał cioci oszukać. Ciocia udaje przed nim młodą panienkę...

Danka, ogłuszona i oszołomiona sprzecznemi wrażeniami, stawiła się przed kanapą, na której siedziała pani Służkowa, z zaciśniętemi ustami i krwistemi wypiekami na obszernych policzkach. Obawiała się trochę awantury na oczach ludzi, gdyż pani Barbara odznaczała się się brakiem taktu, proporcjonalnym do wrodzonej gwałtowności. Ale na szczęście konfrontacja odbyła się spokojnie. Padł rozkaz natychmiastowego przygotowania się do odjazdu i Anulka pobiegła szukać ojca. Danka zobaczyła go zdaleka, żegnającego się się z panną Huńslą, pochylonego w ukłonie, prawie do samej ziemi, jak przed królową. Poważnego starszego człowieka.

— Ruszaj się — usłyszała ostry szept pani Barbary. — Konie już zajechały.

Danka zawahała się i obejrzała na Marysię. Jak ona wróci? Nie wypadało, żeby jechała sama nocą, z młodym człowiekiem.

Poszła do niej i odciągnęła ją na stronę.

— Widzę, że znowu masz jakąś przyjemność — rzekła ze współczuciem Marysia.

— Nie o to idzie? Jak ty wrócisz? Sama z kapitanem? Niemożliwe.

Marysia zaśmiała się wesoło.

— Naturalnie, że nie. Już pani Głuska wybawiła mnie z kłopotu. Odsyła końmi panią Burową, więc i ja się zabiorę. Będzie po drodze.

— To dobrze. Jak się bawisz? — zapytała z hamowanem westchnieniem Danka.

— Cudownie — zaśmiała się Marysia. — Jestem w oblężeniu. Jutro wszystko ci opowiem.... Ale ty — spojrzała bacznie na silnie zarumienioną twarz Danki i jej błyszczące oczy — ty wyglądasz jakoś niecodziennie. Powiedz, bardzo ci asystował? Ale dlaczego dopiero pod koniec? Czyście się posprzeczali?

— Jutro ci opowiem. Dowidzenia.

I pobiegła do przedpokoju.

ROZDZIAŁ XI.

Powrót do domu odbył się w nastroju bardziej niż przykrym. Anulka pobekiwała, Służkowa mamrotała pod nosem o „sercu matki", „żmijach wykarmionych na własnem łonie", „ludzkiej obłudzie i niewdzięczności". Służka tonął w przyjemnych rozpamiętywaniach, o czem świadczył błogi wyraz jego twarzy. Danka marzyła. W połowie drogi Służce zebrało się na rozmowność. Zaczął zagadywać to do żony, to do Danki.

— Ale się wysadzili! Win było kilkanaście gatunków. Bractwo piło na umór. Kilku już leżało gotowych w kancelarji rządcy.

— Rozmawiałam z Obskurnym — wtrąciła pani Barbara, rzucając Dance wymowne spojrzenie.

— Kręcił się wciąż za oknami — rzekł Służka. — Pewnie też pił, bo miał oczy jak błędne.

Danka wzdrygnęła się lekko.

— Wypatrywał Danki — objaśniła żona.

— Masz szczęście, moja panno — rzekł Służka. — Radzę, nie lataj za sroką na dachu, a trzymaj wróbla w garści, bo ci i ten ucieknie i ten.

— Chce być starą panną, to jej rzecz — ukąsiła Służkowa — Powiem ci, Danka, bez ogródek, że jesteś głupia. Czy ty nie masz oczu, czy co? Byłaś najbrzydsza ze wszystkich panien na balu i powinnaś rozumieć, że żaden królewicz nie przyjdzie do ciebie w swaty.

Wierzyła święcie w brzydotę Danki. Gdyby kuzynka była bogata, wierzyłaby równie święcie w jej urodę.

D. c. n.



Piechota zaciężna polska z 16 i 17 wieku.

Piece opalane zbożem.

Podupadłe gospodarstwa farmerów.

Na łamach „Daily Telegraphu" zamieszcza specjalny wysłannik tego pisma, Martin Moore, ciekawe korespondencje z terenu środkowo - zachodnich Stanów Ameryki uważanych za spichlerz Stanów Zjednoczonych.

Korespondent angielski stwierdza, że na każdym kroku widać nędzę i zaniedbanie gospodarstwa farmerów. W polach stoją zardzewiałe traktory rolnicze, a bardzo wielu gospodarzy powraca do siły pociągowej koni. Długi ciążą na wszystkich niemal gospodarstwach a ceny płodów rolniczych spadają dalej katastrofalnie. Piece w szkołach wiejskich opalane są zbożem, ponieważ tego rodzaju opał kosztuje taniej, aniżeli węgiel. W stanie Monnerota nie zbierano tego roku ziemniaków, gdyż nie warto było tego przedsięwziąć. Farmerzy zaprosili poprostu ludzi z miasta na swoje pola i pozwalali im wykopywać ziemniaki za najdrobniejszą opłatą.

Jeden z rolników w miejscowości Sugar - Creek w stanie Wisconsin miał być przymusowo zlicytowany, ale zapowiedział, że nie pozwoli się zlicytować. Wówczas szeryf przybył pod jego dom z karabinami maszynowemi, aby go wysiedlić. Farmer zamknął się w swoich zabudowaniach gospodarskich i bronił się jak długo mógł przeciw napadowi szeryfa. Wreszcie ranny poddał się, a dom jego podziurawiony był kulami z karabinów maszynowych.

Tego rodzaju rozpaczliwe walki przymusowej licytacji zdarzają się częściej. Chłopi rozgoryczeni są coraz bardziej w stosunku do miasta.

UZDROWISKA.

BYSTRA KOŁO BIAŁEJ — Uzdrowisko D-ra Szarewskiego dla wypoczynku lub leczenia. Ceny ryczałtowe przystępne. 8218

POSADY i PRACE

TECHNIK-RYSOWNIK
z długoletnią praktyką poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „K. Z." pod „H.K." 142

NAUKA I WYCHOW.

DYREKCJA
Śląskiej Szkoły Muzycznej w Katowicach, ul. Szopena 16, przyjmuje zapisy uczniów na II. półrocze (do 10 lutego) do wszystkich działów muzyki. Dla dzieci urzędników znaczne ulgi w opłacie. Uczniowie korzystają z ulg kolejowych 75 %

ROZNE

WYŻYMACZKI
przyjmujemy do reperacji i stale na składzie części zamienne Herkules. Sosnowiec, Dekerta 13. 8403

ŁYŻWY
ostrzy, reperuje niklu je tanio K. Baran, Sosnowiec, Mościckiego Nr. 12 — plebanja. 141

ŻYRANDOLE,
gramofony, płyty najmodniejszych nagrań. kolendowe, instrumenty muzyczne, radjosprzęt, aparaty fotograficzne, łyżwy, zegary, zegarki, najtaniej poleca: Schabowski — Dąbrowa, Sobieskiego 10. 7939

PATEFONY
płyty poleca: Białas, Sosnowiec, 3-go Maja Nr. 8. 7918

POGRZEBY
najskromniejsze, najwspanialsze, ekshumacje, przewozy zwłok, karawany, wieńce, dekoracje, Rączka — Sosnowiec, Mościckiego 13. Dąbrowa — Król. Jadwigi 7. — Ceny najprzystępniejsze. 102

BIURO „WAWEL"
najkorzystniej przeprowadza tranzakcję kupna - sprzedaży realności, kamienic, will majątków ziemskich. gospodarstw. parcel. młynów i t. d. Informacji udziela bezpłatnie! Najniższa prowizja! jedynie w biurze „Wawel" Kraków Grodzka 60 tel. 108-50 8326

OBIADÓW
poszukuje się na maśle bezmięsnych (dyetetycznych) w śródmieściu Sosnowca (ul. 3-go Maja, Piłsudskiego). — Zgłoszenia piśmienne do Adm. pod „Zaraz". 168



Schronisko narciarskie w Tyrolu na szczycie alpejskim „Schafkogel" (2020 m.).

OGŁOSZENIA

Wiersz milimetrowy jednolamowy: na 1-ej stronie, względnie przed tekstem 60 gr.; w tekście 45 gr.; za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne 10 — 30 gr. za każdy wyraz. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 3 gr. za wyraz. Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm., za tekstem 35 m. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Admin. nie odpowiada.

Seryjne drobne ogłoszenia.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 16.00 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 gr.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. 64. Skrytka poczt. 62. Administracja: Piłsudskiego 4 Tel. 73. Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI